

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Zielne Nr. Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for subscription periods: na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc. Includes prices for different regions like Austria, Prussia, and others.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1go Stycznia 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

Table with columns for subscription periods: na pół roku, na kwartał, na 1 miesiąc. Prices for Austria.

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

Table with columns for subscription periods: na pół roku, na kwartał, na 1 miesiąc. Prices for Germany.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Z początkiem przyszłego kwartału ukaże się w odcinku Czasu oryginalna powieść historyczna polska p. t.:

Katarzyna Radziejowska.

Kraków 7 stycznia.

W styczniowym zeszytce Przeglądu Polskiego p. St. Tarnowski kończy rozbiór czwartego tomu Aleksandra Wielopolskiego p. Henryka Lisickiego, następującymi prawdziwie programowymi słowami, które są zarazem świetnym streszczeniem kierunku Czasu.

Dla tego powtarzamy je w całości na tem miejscu, polecając baczną uwadze polskiego społeczeństwa.

Po żywym przypomieniu wypadków roku 1830 i 1863, staje naturalnie na myśli całe pasmo dziejów Polski od ostatniego rozbioru, i rezultat tych dziejów, położenie jej dzisiejsze, i to pytanie że wszystkich najboleśniejsze, jak się to skończy? jakie jest, jeżeli jest, możliwe z tego położenia wyjście? Przed laty kilkunastu jeszcze, każdy znalazłby na to pytanie jakąś odpowiedź, każdy inną zapewne, ale każdy; a wszystkie te odpowiedzi miałyby jakąś podstawę, jakąś w sobie prawdę, albo przynajmniej jakąś na sobie ludzkiej pozor. Jeden rzekłby, jak margrabia Wielopolski: zmódsz Rosy nie zdołamy, stwórzmy sobie przy niej byt narodowy, który ona jedna z państw rozbiorowych w największej mierze dać nam może, a danu jego zasadniczo przezwina nie jest. Drugi rzekłby, jak emigracya: oczekajmy wojny, która z powodu kwestyi wschodniej przedęży czy później na Rosyę spadnie, a wtedy łącząc się z jej nieprzyjaciółmi, dojdźmy przez nich do jakiegoś bytu politycznego, choćby najskromniejszego na początek. Inny z podobnej myśli wychodząc tylko określał ją dokładniej, byłby powiedział jeszcze przedwzrostem, jeszcze przed dwoma laty, że Austria zagrożona w swoim bycie przez prusianizm, nie może zabezpieczyć się inaczej jak przez wojnę z Rosyą, i że to otworzy jakiejś naturalne i korzystne wyjście. A jeszcze inny byłby powiedział jak szlachcic w Dobryńskim zaśniedział, że nie czekać i zwlekać, ale krocić i robić powstanie. Dziś na całej ziemi polskiej nie znalazłby się może nikt, który w ten ostatni sposób na pytanie odpowiedział; powstanie przez konspiracyjną przygotowane a o własnych siłach podniesione, okazało się dwa razy (pomińmyż nie licząc) sposobem tak złym, że nikt nie śmie już w nim ratunku szukać i wskazywać. Ale i tamci inni wszyscy dziś już z odpowiedzialnościami swoimi muszą się schować i milczeć; sens i

prawda, jakie w nich były niedgdy, a były niezaprzeczenie, albo być przestały, albo zostały prawdami w teorii, w abstrakcji, a w praktyce utopiami. Było naprzykład prawdą i miało sens że Austria przez wojnę z Rosyą wyrwać się mogła z własnych niebezpieczeństw, ale wypadki pokazały, że postanowienia takiego nie wzięła, i wątpić każą, czy się na nie w przyszłości zgodzi. I to było prawdą, że Francya miała wielki interes do strzeżenia w Polsce, ale kiedy ich nie pojeła i klęski swojej niemi nie uprzędziła, to dziś straciła je istotnie, i w obecnym stanie, sprawy wschodu i północy obchodzą ją tak mało jak obchodzili tych królów francuskich z XV wieku, których zadaniem było zjednoczyć terytorium i państwu nadać równowagę. Wszystko to co się zdawało, co rzeczywistość mogło być wyjątkiem z labiryntu kwestyi polskiej, to dziś jest zamknięte. Ale powiadają niektórzy, zostaje jedno: Rosya! Ona trzymając ogromną większość ziem polskich, jedna może rozstrzygnąć i stanowić o ich losie, a że los ten raz już robiła bardzo dobrym, drugi raz dobrym, kto wie, może raz trzeci da się ublażyć i przeprosić i zrobi go choć znośnym. Wyjście takie, dla naszego uczucia najwstrętniejsze, było zapewne możliwym, nawet może względnie łatwym, ale było, nie jest. Gdybyśmy przed laty zamiast robić powstanie, byli przylżyli rzetelnie myśl Wielopolskiego, być może, nam osobiste zdaje się, że i w takim razie nie, ale być może, że na tej drodze znalazłoby się rozwiązanie sprawy. Dż. jest zapóźno. Dziś Rosya zaszła tak daleko w namietności swojej i w nienawiści swojej, i w arogancji swojej, że jej nawrócić z tej drogi niepodobna prawie, a im więcej upokorzona przez zagranicę na Wascho-dzie, tem zawzięciej wuję sobie te upokorzenia na jednych zwyciężonych, jednych słabszych, których ma pod ręką. A gdyby nawet chciała, czy mogłaby, przez kogo mogłaby wejść na inną drogę, rozprężona wewnętrznie, rewolucją socyjalną zagrożona, z kamaryllą zamiast rządu i bez ludzi, którzyby nad takim stanem rzeczy zapanaować mogli? Są podobno tacy, którzy zniechęceni wszystkimi próbami powstania, sceptycznie jeżeli nie cynicznie odzywają się zaczynają o Polsce i jej sprawie, a sentymentalnie zwracając czule spojrzenia na północ, gotowiby bez warunków za rękę równoprawnie, chwycić i pocałować tę prostą, która się do nich nie wyciąga. Ale kogoż oni tam widzą, na kogo obracają oczy? Czy na Cesarza? zmezczonego, rozstrojonego, moralnie rozprężonego klęską wschodnią, postępującego rewolucyj i samachami na jego życie? czy na kanclerza, z którego dawniej zdolności pozostał tylko zdzieciniały, zardrosny upór? Czy na zmianę panowania i następcę tronu, o którym nikt nie wie jakim jest i będzie? Czy na konstytucyjny i parlament z ideałem liberalizmu i centralizacji? czy na nihilistów wreszcie? Tę politykę, która lepsza czy gorsza, sympatyczna czy wstrętna, była polityką niezaprzeczenia, a od dwóch starich Czartoryskich przeszła może eokraz bardziej położeniem Polski ścieśniana na Wielopolskiego, o kogoż dziś w Rosyę oprzeć? Mogą tam zająć zmiany i nawet wyrwy, ale dążność absorberająca i centralizacyjna namietność nie wywróci się, zmieni tylko formę. A do tego jeszcze względ jeden, którego z uwagi spuszczać się nie godzi. Państw rozbiorowych jest trzy, a każde z nich niespokojnie patrzy i przestrzega zardrosności, żeby drugie wyłącznie nad Polską nie panowało i sprawy jej w rękę nie wzięło. Jak dzisiejszy stan Galicyi jest solą w oku Rosy, która w nim widzi dziś wyrzut, a jutro może niebezpieczeństwo dla siebie, tak nawzajem, ile raży Rosya wchodzi na drogę pojednania, Austria i Prusy drżą o swoje polskie prowincje. Książę Metternich był najzawziętym nieprzyjacielem Królestwa Kongresowego, hr. Rechberg pisał noty do Petersburga w roku 1863, jeden i drugi obawiali się zgody między Rosyą i Polską. I można uważać, że w naszym wieku zdarzyło się już

nieraz, że dwa państwa niemieckie, jak żeby podzieliły się rolami w tej politycznej intrydze, porozumieniu takiemu zawsze stawiają przeszkodę: Prusy podlegają Rosyę na Polskę, Austria sprzymiając niechęci Polaków do Rosy. A o ile nowe sблиzenie jest do przewidzenia trudnem, o tyle łatwem to, że gra ta sama powtórzyłaby się na nowo. Oto jest nasz dzisiejszy do Rosy stosunek i nasze w niej widoki, a wyjście nie ukazuje się między niemi. Zdaleka tylko, jako nowa zmiana w scenach naszego widzenia, nowa zmora w naszych smach dręczących, przegłąda z ciemności pruski anetyt na lewy brzeg Wisły. Szukaj wśród tego drogi do wyjścia i podstawy do politycznej kombinacyi. A więc cóż robić? Zwątpić i umrzeć z godnością? albo bez godności zaprzeczyć całej swojej przeszłości, zrobić na nią kreskę, powiedzieć sobie, że głupi był ojciec pod Grochowem i dziad pod Rachowem, i przadziad od Raelawicami, i szęje niedgdy swobodna, dobrowolnie zgład do łańcucha? Tak nisko jeszcześmy nie spadli. A choć niektórzy mówią, że takie „upodlenie ducha“ daje się tu i owdzie spostrzegać, że filozofia i polityczny pozytywizm, nadużywając niedgodnie imienia Wielopolskiego i zakrywając się niby jego systemem, zaszezepia je w Warszawie, zgdą znowu rozlaźd się ma aż po wsiech, wierzymy w liche wyjątki, nie boimy się o ogół i takim rozwiązaniem sprawy głowy sobie nie frasujemy. Zgodzić się na śmierć, zawinąć się w togię i z godnością czekać końca? W którymś tomie Krasinskiiego jest taki koniec ludzi dzu-ciejających dumnie wszelkie ofiarowane wygody życia, i stępujących do grobu z jedynym dobrem jakie im zostało, z honorem, i przeświadczeniem że się sami siebie nigdy nie zaparli. Tylko, że wszyscy naraz wymierają w pozę tylko, a w rzeczywistości jaćy zostają zawsze, zostaje ich nawet dużo, a dopóki są, mają obowiązek życia. A gdzie jest obowiązek, tam bywa zawsze jakaś choćby najmniej widoczna i pozorna możliwość jego wykonania. Szukajmy tej możliwości. Dwa okresy przeżyła dotąd historia polska w naszym wieku, a niedawno rozpoczęła się trzeci. Zrazu, po tej ostatniej protestacyi, jaką było powstanie Kościuski, dzięki któremu mogliśmy powiedzieć: tout est perdu fors l'honneur prostracya, rezygnacya powszechna, wiara w prawdziwy Finis Poloniae. Pod nowe rządy poddaje się łatwo, i potulnie, jeżeli nie skwapliwie składamy homagialne przysięgi; a wojsko samo wychodzi, bo nie chce bro i złożyć ani innej chowagii przysięgać, ale nie myśli żeby oprócz honoru czegośkolwiek jeszcze w Polsce bronić mogło. Wśród takiego usposobienia padają grom po zromie zwycięstwa Napoleona: Austria, nawet Rosya pobita i upokorzona, Prusy w puch rozbita, w Poznaniu, w Warszawie orły złote obok srebrnych; w sercach rodzi się uczucie, w umysłach przekonanie, w oczach staje fakt Jeszcze Polska nie zginęła, i we wszystkich piersiach pali się wiara, że wszystkich wyrwa się krzyk: co nam obca moc odjęła, mocą od bierzemy! Napoleon upadł, ale ten krzyk rozległ się dalej i został hasłem na lata następne. Żołnierz się wypróbował i okrył się chwałą, nadzieja obudzona wywołała zapal, który przez zawód w tej nadziei stał się namietnością. Starsze pokolenie było żywym przypomieniem krzywd rozbioru; młodsze, napoleońskie, żywym dowodem, że odwrót być może. Uczucie i wiara i prawo i narodowego honoru rozpłomieniło się, a im więcej płonęło, tem samo w sobie więcej nądoowało żywiołu. Zajął ją i poezya, a rozpalona rozpalala dalej, kiedy mówiła: „hej ramie do ramienia“ i witala „zabawienia słońce“, kiedy przez usta Halbana opowiadała, jak zwir „roztaoza dokoła dziej królestwo pustyni.“ Uczucie swego prawa, świadomość, że miłość Ojczyzny i poświęcenie jest cnotą, górowały nad wszystkim, nawet nad

nienawiścią Rosy; zdawało się, że to być nie może, ludzie nie zniósą, Bóg nie pozwoli, żeby krzywda nie była naprawioną. A jeżeli nieprzyjacieł moeniejszy, to od czegoż zapal, wszakże „zapal tworzy cudy“ — i w tem złudzeniu, że dobra sprawa, dlatego że dobra, nietylko wygrać musi, ale łatwo wygrać może, żyliśmy pod jednym hasłem: powstać! Powstałszy 29 listopada, a w dziewięć miesięcy później zaczął się drugi okres naszych porobiorowych dziejów. Powstanie się nie udało, choć było i wojsko własne, a więc widać, że to nie tak łatwo, i że prócz nas samych potrzeba sił więcej, by powstać napewno, ze skutkiem. Kład tych sił wzięć? gdzie ich szukać? W tych europejskich państwach, które mają lub mogą mieć interesu z rosyjskimi sprzeczne i przedłuż lub póz dziej do wojny z Rosyą przyjąć będą musiały. W tych ukrytych dążnościach, które rya ją miny po wszystkich rządnici, a więc i pod rosyjskim także i raz je przeciw wysadza: i w sobie samych, w masie narodu. Jedno powstanie było za słabe, bo robiła je tylko miesłaga mniejszość; drugiemu nie się nie oprze, jak cały lud porwie za kossy i noże. Po młodzieńczej naiwności następuje jakieś wyrachowanie: działanie polityczne jednej połowy emigracyi, działanie społeczne i rewolucyjne połowy drugiej. Jedno daje się prnać po skutkach w r. 1846 i 1848, drugie okazuje się marnem w roku 1854 i 1855. Ale ani jeden, ani drugi kierunek nie jest jeszcze stanowczo pobitym. Owsem, konieczność nowych zwikłań zdaje się coraz bliższą, sprawiedliwość dnieje niby na widnokręgu; poezya, jak niedgdy, „oblekała nadzieje w złote malowidła“, tak teraz ma jej tak wiele, że nawet o nią prosić nie uważa za potrzebne, „jak kwiat się sypie“. I w tem ważnym, który się europejskich stosunków jedni mówią sobie, że półrodek pokoju paryskiego nie nie rozstrzygnął, nie naprawdę nie zmienić, że dobra chwila nadarzy się jeszcze, i czekają; drudzy, ośmieleni sukcesem we Włoszech, obiecują sobie takisam w Polsce, a korzystając z względnej tam po śmierci Mikołaja łatwości i swobody, przenoszą główną kwatę do Warszawy i przygotowują nowe powstanie. Wtedy przychodzi człowiek, który ma odwagę wbrew wszystkim powiedzieć, że i takie skombinowane czy z dyplomacya, czy z rewolucyj europejską powstanie nie ma widoków powodzenia, i że po prostu wyrece się trzeba planów powstania; ale u jednych spotyka nienawisć, potwarz i groźbę śmierci, u drugich bierność. Nie broniliśmy jej w ciągu tego sprawozdania, ani teraz bronimy, tylko to przypominieć uważamy za potrzebne, że nie sam brak rozumu czy odwagi był jej powodem. Nie inni u nas ludzie jak gdzieindziej, i nie gorsi, a ci, co w roku 1863, jak ci, co w roku 1830 przyłączyli się do powstania które już było, choć je za złe mieli, zrobili to głównie pod wpływem tej wątpliwości, czy odstępując od niego nie odstąpią od praw i sprawy swojej, czy się jej przez to przed ludźmi nie zapra. I było powstanie drugie, i na niem skończył się drugi okres naszej historii w XIX wieku, którego hasło, to samo, co pierwszego, brzmiało: „co nam obca moc odjęła, mocą odbierzemy“. Zawiodły nadzieje i zapaly 1830, zawiodły emigracyjne rachuby, zawiodło wszystko; a gdybyśmy eheieli chwycić się, jak ostatniej deski zbawienia, polityki Aleksandra i Aleksandra Wielopolskiego, to zapóźno, bo i ona w powszechnym potopie utonąła. A jednak powstać trzeba, i powstać o własnych siłach (bo to fałsz i złudzenie, żeby kiedykolwiek naprawdę powstać było inaczej). Wszystko runęło, ale jedno pozostało, to ten obowiązek powstania, i czynić mu zadość [musimy pod utratą nietylko życia, ale

czci i wiary. Ale jak, kiedyśmy już próbowali wszystkiego, wszystko poświęcili bez skutku, a dziś i straciłi wszystko, jakże my powstać możemy? Nie z bronią w rękę, ani przez spiski i utajone narodowe rządy, ani przez dyplomatyczne interwencje, to pewna. Ale dotychczas od Napoleona do dnia dzisiejszego pojmovaliśmy sprawę naszą zawsze tylko jako prawo, prawo do odzyskania podzielennej niepodległej Ojczyzny. Prawo mamy to pewna, skoro prawdą jest, że rozbiór był bezprawiem. Ale tego zaprzeczyć nie możemy, że nasze prawo jest uszczuplone tem, żeśmy się sami do upadku swego przyczynili, żeśmy się podzielić dali, żeśmy sobie sami głównie winni. Okulność ta nie zmniejsza bezprawia krzywdy i zbrodni drugich, ale moc naszego prawa osłabia. Ale jest inne prawo, które ani w swoim zakresie ścieśnionem, ani w swojej zasadzie nigdy zachwianem być nie może, to prawo, wedle którego każdy naród upadły, jeżeli nie spadł do rządu trzody, bydła, sumieniem, honorem, cnotą, wszystkim, obowiązany jest z upadku się zdźwigać i ze wszystkich sił swoich dążyć do odzyskania tego, co stracił. My dotąd w tej sprawie pojmovaliśmy prawo nasze jako korzyść, jako wiarytelność, która nam powinna być spłaconą, a siebie za wiarytelcy; i w tem był bład. Ona jest długiem, który my sami spłacić musimy, a my dłużnikami względem siebie. To nie jest tak, żeby ktoś nam Polskę miał zwrocić, my ją sobie sami musimy odkupić, odrobić, zdobyć. Pokrzywdzeni stawiliśmy dotąd zawsze jak przed sądem z wekslem na sprawiedliwość boską, domagając się egzekucyi; o tę sprawiedliwość się nie bójmy, znajduje się ona, bo się znajduje zawsze. Ale nie bierzmy siebie za jej urodzonych jedynych rycerzy czy mścicieli, bo sprawiedliwość tylko jest niewątpliwa, niechybna i konieczna, nie jej narzędzia. Bóg swojej sprawiedliwości w nasze ręce nie złożył, nie powierzył nam odwetu i kary, ani powiedział, że ją przez nas koniecznie wymierzy. I nie będzie też nas pytał i odpowiedzialnym czynił za to, co się stało z Rosyą, która nas skrzywdziła, ale z tego zażąda rachunku cośmy zrobili, żeby Polskę ratować i podnieść. Jeżeli zaś z tego stanowiska absolutnego prawa, na którym staliśmy dotąd, przejdziemy na stanowisko absolutnego obowiązku, wtedy możemy ukaże się niejedno, co się niepodobnem, pewnem niejedno, co wątpliwem, godziwym i nakazanem niejedno co się wzbronionem zdawało. Obowiązek jest powstać — nie z bronią w rękę na ulicy — ale powstać z upadku, a środkiem jedynym są własne siły: nie junackie faru da se, ani występne zrywanie się z motyką na słońce — ale rzeczywiste prawdziwe siły, o których człowiek czy naród stoi na własnych nogach i grzbiecie prosto a głowę do góry trzyma. Powstać, czyli stanąć i o swojej mocy stać, a gdzie się pójdzie, kiedy się pójdzie, to już rzecz dalsza, i nie na naszych, ale na przyszłych pokoleniach odpowiedzialności. Każde z nich ma swoje zadanie: naszemu przypadło stawać i utrzymać się na nogach, bo to napród musi zrobić każdy, kto chce chodzić. A więc te siły, ten aspik naszych kości, ile go jeszcze zostało, szanować, ówczyc je i rozwijać i wzmacniać, a tak ich używać, żeby żadne przyłożenie ręki, żadna chwila roboty marnie stracone nie były, ale żeby coś z nich zostało. Tak pojęty obowiązek wskazuje nam, że nie szarpać się przeciw rządom, ale pod takimi jakie są żyć należy, nie podkopywać ich ale im samym stać się potrzebnymi, nie protestować przeciw nim, ale z nimi razem sobą rządzić i przy nich rządu się uczyć; nie od obudowania całości zaczynać, ale od przygotowania, obrobienia, uporządkowania materjalsów czy części. Bez potrzeby: wykonywać dobrze to, co się już nie źle pojęło pod rządem austriackim w Galicyi, nie sprzeniewierzać mu się ani go zdradzać, owsem, dochowywać mu wiary rzetelnie i zupełnie, pomagać wedle sił do dobra państwa, a pod zastoną jego do swoich przychodzić. Pod rządem pru-

Część literacko-artystyczna

LIST z WIEDNIA.

(Goetz von Berlichingen w Burgu).

Już miesiąc blisko dobiega jak obiecały wam s rawozdanie z najdoskonalszej reprezentacyi jaką dziś w Burgu widzieć można, reprezentacyi „Goetza“, aż do tej chwili z niem zwlekałem. Dziś kiedy wrazenie z tego wspaniałego przedstawienia jeszcze we mnie świeże i niezatarte i kiedy mi opuszczają Wiedeń przyjdzie koniec położyć moim listom o feletonu waszgo, dług zaciągnięty i uczyniony obietnicę spełnić jeszcze należę, tak względem was ja: względem czytelników literacko artystycznej części dziennika waszego. Niezbyt często niestety raczy bar. Dingelstedt wierną publiczność Burgową tem dziełem Goethego, od niebardzo dawna wznowionem przez siebie, której to prawdziwej zasługi dyrektora nigdy dosyć pochwalić nie można. Od śmierci Löwego, tego niezrównanego, jak mówią, przedstawiciela Goetza, od śmierci pani Rettieh i Fichtnera, którzy mu tak godnie w tym jego tryumfie wtórowali, żaden dyrektor w Burgu, o ile mi wiadomo, nie miał dosyć odwagi pokazania Wiedniowi tego dramatycznego utworu, z którym, jak wiecie nie, żadna reprezentacya w nowych najświetniejszych czasach Burgu o lepsze się nie mogła. Mówią — a nawet zdaje mi się, iż to w którymś z dzienników tutejszych czytałem, że bar. Dingelstedt dopiero, marząc oddawna o wznowieniu

„Goetza“, a nie widząc pod ręką między aktorami swymi żadnego, któryby mógł przyzwolicie chociaż, w porównaniu z dawnymi czasami, rolę tytułową odgnać, po rozmowie i naradzie z któryś z przyjaciół swoich, postanowił oddać ją zdolnemu ale dotąd w komedyi przedewszystkiem odznaczającemu się artyście, Banmeisterowi, i tym sposobem umożliwić wystawienie dramatu. Skoro raz myśl ta w głowie dyrektora powstała, a z nią główny szkółu wznowienia utworu pokonany został, wypełnili się niebawem wszystkie inne role — i jako świetny rezultat tego szczęśliwego postanowienia zobaczył Wiedeń na wiosnę roku przeszłego znowu po latach wielu ten nieśmiertelny utwór młodoci Weimarskiego patriarchy tak wspaniale temu lat 20, w Burgu przedstawiony. Odtąd żadna reprezentacya z taką namietnością odwie: zana nie jest, jak na niedziele zwykłe naznaczony „Goetz“, nigdy biletu zwykłym sposobem przy kasie dostać niezdolasz, albo go musisz przepłacić al. o się udać, do kaski twego znajomego posta do rady państwa, dla którego miejsce zawsze zachowane znajdziesz. Entuzjazm także i szalony jakś zapal zwykle tak poważanej i zimnej publiczności burgowej świadczą zresztą, że to nawet na tej scenie reprezentacya jest wyjątkowa, niezwykła sympatyczna, niemal doskonała, pod żaden prawie zarzut niepodpadająca. S. niezawodnie w innych przedstawieniach momenta wspanialsze i więcej efektowe, są z pewnością role grane jeśli nie piękniej jak w „Goetzu“, to w każdym razie równie pięknie, ale takiej jednolitej, na żadnym prawie punkcie nie dającej się krytykować reprezentacyi, mnie przynajmniej dotąd się w Burgu widzieć nie zdarzyło. Nawet tak zwykłe zjadliwe, płatne podobno i jednostronne recenzje gazet wiedeńskich przed tym „Goetzem“ uderzyć czołem musiały i przyznać, że począwszy

od bohatera i jego na pierwszym planie stojącego otoczenia, a skończywszy na Cyganach i znużonych chłopach, każda rola i każdy szczegół jest niemal doskonałością w swoim rodzaju. Są plamy i na słońcu, mówi znane przysłowiu — i w „Goetzu“ więc tym błędy małe się znajdują i wytknięte jako takie być winny, wobec całości jednak tak bardzo jednolitej i wspaniałej, ujemne te strony gnia tak i tak dostrzedz ich trudno, że należy im ledwie na koniec sprawozdania słówek parę zachować, a w liście moim dzisiejszym ograniczyć mi się na chwaleniu, na chwaleniu tylko i niczem więcej. Jak w skutek tego, list ten mój, że swemi pretensjami do teatralnej recenzji wyglądał będzie? wszak nie trudniejszego dla sprawozdawcy a nudniejszego dla czytelnika, jak bezwzględne podziwianie stron dodatnich, wśród których się ani na lekarstwo prawie ujemnych nie znajdzie? Wolno każdemu między wielkimi dziełami wielkich poetów podziwować we wszystkich to, co w nich piękne i wzniosłe, mieć jednak swoje ulubione utwory, z którymi wiąże odwieka obok admirały do pigmkości, i jakś bliższa jeszcze nie przyjaźni, że się tak wyrażę, uczucie słabości a w skutek niej może nawet rodzaj jednostronnego patrzenia się i sądzenia dzieła. Zdać mi się, że niemal każdy ma nietylko wórd marlarzy i rzeźbiarzy, poetów i historyków, takiego swego ulubionego wybrańca, ale że nawet wśród ich dzieł jest dla każdego kilka takich, dla których do podziwu miecza się owe dzwiny i często niezem nie uzasadnione uczucie słabości. Otóż i ja dzisiaj chcąc nieco chociaż umotywić je jednostronne może nieraz w ciągu listu tego patrzę się na utwór, o którym piszę, przyznając się wam od razu i zaraz na wstępie, że „Goetz“ to bezwzględna słabość moja pośród Goethego

dramatów; że jeśli podziwiam głębokość myśli i niesmiertelny geniusz w „Faustcie“, jeśli czytając Tassa z rozkoszą prawdziwą, wyobrażam sobie, że jestem w towarzystwie Karola Augusta i Ludwika Weimarskiego, pani Stein i Wielanda, samego wreszcie Goethego, jeśli w „Ifigenii“ widzę prawdziwie klasyczny jedyny nowoczesny dramat, a w „Egmoncie“ najidealniejszego bohatera miłości i wolności na świecie, to „Goetza“ lubię najbardziej i z całą pokorą [do tej dziwniej może predylokeji się przyznaję. Ale bo też żadne z dzieł Goethego nie tonie tak dzika prawie, szalona i żadnej zapory nie znająca werwą i zapalem młodoci, jak ten pierwszy utwór dramatyczny młodzieńczego reprezentanta pierwszych chwil Sturm-und-Drang-ter-idee niemieckiej literatury. W tej nieledwie dyalogowanej wyidealizowanej kronice z pierwszej połowy XVI wieku, dnia i lata, seony i ludzie zmieniają się i przelatują przed oczyma naszymi lotem błyskawicy, a w tym swym szalonym pod koniec dramatu coraz szybszym biegu jeszcze nie zdająłaj myślom i fantazyi poety nadążyć. To najjaszawsze, najgłośniejsze i najświetniejsze wybi-cie się jednym zamachem z pod gniotącego jarzma francuskiej trzecz jedności Arystotelesa, wobec którego rewolucyjnie pierwsze kroki dramatów Lessinga są nieśmiałem, dwa razy napród a raz w tył posuwającym się stąpieniem. A obok tego całego niezrównanego ryckiego wdziku młodoci i zapalu, jaki w całym utworze jest rozlany, najgłębsza, że się tak wyrażę, historyczna intuitya czyni go tak niezmiernie poważnym, taką z niego robi studnię bezdenną, pełną najgłębiej przeczutych i oddanych wszystkim bez wyjątku prawie momentów epoki, że poważny nawet historyk, pierwszą ćwiercią wieku XVI w Niemczech się zajmujący,

tego wspaniałego obrazu poetycznego tych czasów w studiach swoich pomijać nie powinien. Na zimmę ze źródeł i książek sprawdziwszy i skontrolowawszy ten obraz, jaki wydał, tylko przez moc geniuszu swego i jakiegoś odczucia ducha epoki młodzieńcy poeta, powinien historyk tych czasów dla ogólnego kolorytu swych badań do tego poetycznego utworu często zaglądać, nim użył swój odwieczny i rozbudzać. I oto są, o ile mnie się zdaje, owe dwie kardynalne zalety tej niemieckiej „Historyi“, która nawet w pierwszej swej postaci jeszcze się dramatem nie zwała, ale nosiła skromny tytuł Gechichts Gottfriedens von Berlichingen mit der eisernen Hand. Przez jak różne, zwolna powstające zmiany przechodząc dzieło to w umyśle Goethego się przeistaczało, jak cała akcja i poszczególne osoby zmieniły się, a charakterzy tych osób jedne szlachetniały, inne upadły, o tem świadczą dwie formy dramatu, jakie dziś posiadamy (obydwie w wydaniu Bernaysa: Der junge Goethe), a z których porównania najciekawsze wnioski wydoabyć i nie jako cały proces ostatecznego krystalizowania się utworu w ostateczną jego formę odtworzyć sobie można. Skromny zakres listu tego nie dozwala mi obszerniej o tym nader ciekawym procesie wspomnieć, nadmieniam jednak o tem chociaż po krótko dlatego, że bar. Dingelstedt ze względu na sennioznych dramat przerabiający, postęgiwał się znaczenie w tej swej robocie ową pierwszą postacią „Goetza“, z której kilka nawet ustępów do przedstawionego utworu wciągnął.

(Dalszy ciąg nastąpi).





Woda gorzka Ofner Rakoczy. Wedle rozbiórki... Pelicyi z hr. Mieroszewskich Weżykowej... Msze święte w kościele S. Barbary

Przeгляд Polski. Wyszli już I zeszyt za stycznia b. p. i rozesłany został wszystkim P. Prenumeratom.

NAKLADEM A. Müllera syna w Stryju wyszedł Kalendarz Informacyjny dla UŻYTKU Naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich na Rok 1880.

Kucharz, który służył przez 30 lat w jednym domu, poszukuje umieszczenia.

Pracownia Warszawska przy ulicy Franciszkańskiej N. 166, przyjmuje do roboty suknie i okrycia damskie i dziecięce.

Dr. FRANCISZEK DOLIŃSKI, adwokat krajowy, z dniem 1 stycznia 1880 r. otworzył biuro adwokackie w Przemyslu.

Radca ekonomiczny zarządcy leśniczy egzaminowany w sile wicek, żony, poszukuje od 1 lipca posady do zarządu dóbr lub w większych lasach.

Asystent farmacyi poszukuje umieszczenia. Wiadomość u P. Kowalskiego, urzędnika Kasy Oszczędności w Krakowie.

Starszego lekarza sztab. Dra Schmida olejki na słuch. poprawny przez Dra M. Deutscha, wylecza każdą głuchotę.

Juliusz Grätz w Wiedniu, II., Praterstrasse 49. We Lwowie niemieckiego składnika tego olejku na słuch.

Woda gorzka Ofner Rakoczy. Wedle rozbiórki... Dobrej jakości... Dobrej jakości...

Najnowsze ordery i przybory kotylionowe (200 najnowszych figur z opisem) poleca i rozsyła na prowincję A. Biasion w Krakowie.

Młody człowiek, który pobieży Francji, podejmuje się tłumaczenia całych dzieł lub pojedynczych artykułów z francuskiego na polskie.

Zgubiono w mieście 3 b. m. mniej więcej 20 zgr. w papierach a przeważnie w drobnej monecie, w woreczku kolorowym z włóczki.

Istniejące od lat dwunastu Biuro umieszczonych Justyny Jędrzejewskiej w Krakowie.

Salon Mód A. Zawadzkiej w Krakowie przy ulicy Wiślniej Nr. 174 pierwsze piętro, zaopatrzone w kwiaty paryskie balowe.

Suknie balowe i wszelkie inne, przyjmuje do roboty po cenach umiarkowanych. (160-1-6) Rozalia Doleżan, ulica Floryańska L. 357, II. piętro.

Powóz do sprzedania, w najlepszym stanie, na cztery osoby. Wiadomość u Portyera w hotelu „POD RÓŻĄ“.

Dom murowany z ogródkiem i oficyą jednopiętrową nowo wystawioną, 20 lat wolna od podatku, w pobliżu plantacji.

Mieszkanie składające się z trzech pokoi, łyż, przed pokoju i kuchni, z wygodnym i całkiem nowym meblowaniem.

ZNAKOMITE POWODZENIE. VELOUTINE jest to MAZKA RYZOWA specjalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę.

Najtańsze pismo ludowe wydawane rok 11ty. „Chata i Nowiny“ wychodzą co piątek arkusz druku.

Homitet dawn. Resursy Krakowskiej w myśl Statutu ma zaszczyt zaprosić W.W. PP. Członków Resursy na Ogólne Zgromadzenie.

Z powodu wyjazdu jest całe I. piętro do wynajęcia, z meblami lub bez mebli.

MIGRENY I NEWRALGIE GUARANA GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu. Jeden proszek rozpoczyna w tydzień wody oczekanej i żalicy.



„Triester Kaffeemagazin in Triest.“ P. leżący rami jestem opłatnie z cłem, portem pocztowym i opakowaniem.

Molla proszki Seidlickie. Tyko prawdziwe! Najbardziej skuteczne lekarstwo do domu w wyczerpaniu cierpiących ludzi.

Wódka francuska i sól. Najbardziej skuteczne lekarstwo do domu w wyczerpaniu cierpiących ludzi.

olej tranowy M. Krohn & Co. Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczenia.

SALON MÓD I PRACOWNIA SUKIEŃ Damskich JOZEFINY ZAWISTOWSKIEJ Kraków, Rynek 46, I p.

Dzwonki elektryczne i telefony zakłada W. Kosydarski w Krakowie, ulica Szewska L. 228.

PRAWDZIWE Pigułki Morisona Pa ARTHAUD MOULIN. Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew.

Tord-Boyaux niszczyca myszy, krety, szczeni itp. Uznanie honor. na Wystawie Powszechnej.

„Triester Kaffeemagazin in Triest.“ Kawa perłowa, wyborna Ceylon, najlepsza.

Molla proszki Seidlickie. Tyko prawdziwe! Najbardziej skuteczne lekarstwo do domu.

Wódka francuska i sól. Najbardziej skuteczne lekarstwo do domu.

olej tranowy M. Krohn & Co. Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczenia.

olej tranowy M. Krohn & Co. Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczenia.

BIURO Stowarzyszenia Nauczycielek. Przyjąwszy od Stowarzyszenia Nauczycielek prowadzenie Biura umieszczeń.

Mieszkanie od frontu, złożone z 2 pokoi i kuchni, na III piętrze, jest do wynajęcia każdego w domu pod l. 373 Plac Maryacki.

HYGIENA SKÓRY SAVON AU SUC DE LAITUE MYDELO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM ED. PINAUD, PARIS.

500 zł. zapłać temu, który przy użyciu Kołowego wody do usuwania szkodliwych zwierząt.

QUINA LAROCHE ELIXIR WINNY WZMACNIACIENIA, PRZECIWOGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY.

MENTHIN NAJLEPSZY ŚRODEK przeciw wszelkim dolegliwościom, bieguncie, nudnościom, bólowi żołądka.

Handel hurtowny R. Matti w Tryeście dostarcza pożytki zaliczki oclony i optycznie w najlepszym gatunku.

Dr. Schwaigera wyciąg roślinny leczy za porażeniem grzbietowym nawet zastarzałe następstwa samogwałtu.

Uczeń farmacyi 820 roku, poszukuje natychmiast miejsca. Wiadomość w aptece w Jaśle.

Architekt i konces. budowniczy Antoni Siedek mieszka teraz przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 276.

Najlepsza woda kolońska jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u Wilhelma Fenza w Krakowie, vis-à-vis kościoła św. Wojciecha.

Zadane oszustwo! Ze k. urzędu zastawniczego w Wiedniu wykupione zegarki.

Spis zegarków: Cylindrowy zegarek z ośmiu, niklu srebrnego, uregulowany na sekundę.

Wieloletni zegarek remontator z najlepszego podwójnego złota do nakręcania bez błędy.

MENTHIN NAJLEPSZY ŚRODEK przeciw wszelkim dolegliwościom, bieguncie, nudnościom.

Handel hurtowny R. Matti w Tryeście dostarcza pożytki zaliczki oclony i optycznie w najlepszym gatunku.

Dr. Schwaigera wyciąg roślinny leczy za porażeniem grzbietowym nawet zastarzałe następstwa samogwałtu.